

GAZETA BIESZCZADZKA

DWUTYGODNIK REGIONALNY

■ CZARNA ■ LESKO ■ LUTOWISKA ■ OLSZANICA ■ SOLINA ■ USTRYKI ■

STRON 8

WYDAWCA RDK

CENA 2000 zł

CHMURY NAD SPÓŁDZIELNIĄ

— Znając z różnych źródeł sytuację Spółdzielni Mieszkaniowej mam ochotę zatytułować ten wywiad „Czarne chmury nad SM”. Co pan na to?

— Czarne chmury zbierają się nad wieloma instytucjami. Trudności nie ominęły też spółdzielczości mieszkaniowej.

— Jak w obecnej sytuacji zmieniły się zasady funkcjonowania SM?

— Przede wszystkim uległy likwidacji Wojewódzkie Związki Spółdzielni Mieszkaniowych i Centralny Związek. Spółdzielnie pozostały same jako jednostki utrzymujące się z dotacji budżetowych.

— Czego dotyczą wspomniane dotacje?

— Są to dopłaty z budżetu centralnego do centralnego ogrzewania i ciepłej wody. Za pierwszy kwartał wyniosły one 864 mln zł. Odpłatność lokatorów z tego tytułu to kwota 117 mln zł. Przekładając to na język konkretów obecnie lokator za mieszkanie M-3 płaci czynsz 261 300 zł. Bez wymienionej dotacji wzrosłoby do 950 000 zł. Upadłość lub likwidacja spółdzielni spowodowałyby likwidację tej dotacji co w warunkach gospodarki rynkowej jest ogólną tendencją.

— Brzmi to dosyć groźnie...

— Groźnie, ale zarazem realnie. Z groźby tej wielu mieszkańców nie zdaje sobie sprawy. Podam prosty przykład. Na dzień dzisiejszy mieszkańcy zalegają ze spłatą kredytów i odsetek w wysokości ponad 43 mln zł. Bez względu na ten stan rzeczy bank w/w kwotę pobrał z naszego konta, ponieważ wierzycielem w stosunku do banku jest Spółdzielnia Mieszkaniowa, która stanowi pewien parasol ochronny dla spółdzielców. Przedłużając się taka sytuacja może doprowadzić do niewypłacalności spółdzielni. Dlatego też rozważamy ewentualność oddania sprawy do sądu.

— Wiem że istnieje inne realne zagrożenie dla spółdzielni jakim jest pawilon handlowy.

— O budowie pawilonu decyzja zapadła w 1985 roku. Inwestycję rozpoczęto w 1987 r. Już w trakcie jej realizacji zorientowaliśmy się, że nie będzie nas stać na jej dokończenie. W związku z tym odstąpiliśmy część budynku wykonawcy za co ten zgodził się dokończyć budowę naszej części. Obecnie prace są na ukończeniu. Stojmy przed dylematem jak wykorzystać obiekt. Problem tkwi w tym, że budynek obciążony jest kredytem w wysokości ok. 600 mln. Istnieje kilka możliwości rozwiązania tego problemu.

1) Wydźwignąć budynek na działalność usługową. (przy wymienionym zadłużeniu czynsz za m² miesięcznie wyniosłoby 204 000 zł co z góry przekreśla takie rozwiązanie).

2) Wpłacenie udziału przez każdego lokatora ok. 1 mln i rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej. SM w Sanoku w pierwszym półroczu zarobiła 0,5 mld zł.

3) Dopisanie każdemu lokatorowi 84 tys. mies. do czynszu

Zadna z podanych propozycji nie uzyskała aprobaty mieszkańców.

— Mamy więc sytuację patową...

— Jednak w przeciwnieństwie do szachów w tym wypadku remisu być nie może. W grę wchodzi tylko wygrana. O macie lepiej nie mówić.

— Przejdźmy może do mieszkań. Zakładam, że stałem się szczęśliwym posiadaczem M-115 tam. Ile mnie to będzie kosztowało?

— Mieszkanie o powierzchni 62 m² kosztuje 263 mln zł. Pierwsza rata to 10% tj. 26,3 mln. 30% zostaje umorzona przez dotację ze skarbu państwa. Na pozostałe 60% — ok. 158 mln otrzymuje pan kredyt na 40 lat aktualnie oprocentowany na 72% w skali roku. Liczby bezwzględnie zobrazują to lepiej. Spłata kredytu zamyka się kwotą 369 tys. miesięcznie. Procent od kredytu w pierwszym miesiącu to kwota 9,5 mln, po trzech miesiącach 28 mln zł.

— Zdaje pan sobie sprawę, że liczby które tu padły nie przystają do naszej rzeczywistości?

— Oczywiście, ale my jako spółdzielnia nie mamy na to wpływu. Takie są przepisy prawne i finansowe.

— Czy w takim razie nie można budować taniej?

— To właśnie jest taniej.

— Nie rozumiem.

— Oddany ostatnio blok nr 1 przy ulicy Łukasiewiczza rozliczony został w ciągu tygodnia, kiedy norma na tego typu prace wynosi 3 miesiące. Skracając ten czas zmniejsziliśmy koszt 1 m² z 5 mln na 4 236 683 zł. W tym wypadku powiedzenie „czas to pieniądz” sprawdziło się dosłownie. W cenie 1 m² ponad 1,5 mln to odsetki za okres realizacji inwestycji. Faktyczny koszt 1 m² to 2 783 150 zł i jest niższy od normy krajowej, która wynosi 3 mln.

— Czy ma pan może inne przykłady działań oszczędnościowych podejmowanych przez SM?

— Wyeliminowaliśmy inwestorstwo zastępcze. Z tego tytułu planuje się dochody 210 mln zł, co zapewnia realizację plac pracownikom umysłowych SM.

— Istnieją sygnały o niezrozumieniu przez spółdzielców pewnych działań Zarządu SM?

— W okresie jednego roku zmienił się czterokrotnie skład osobowy Zarządu Spółdzielni. Powodem przyczyn rezygnacji ze społecznie pełnionych funkcji jest krytyczne nastawienie do prawie wszystkich decyzji tego organu. Podobnie jak w sprawie pawilonu handlowego przyjmujemy krytyczne uwagi w sprawie podniesienia wkładów członkowskich do 50 tys. Ościenne spółdzielnie np. w Sanoku podniosły wkłady do 200 tys. zł.

— Być może brak zrozumienia wynika z małego przepływu informacji o działalności spółdzielni do członków.

— Trudno o taką informację, kiedy na zebranie przychodzi kilka lub najwyżej kilkanaście osób. W dalszym ciągu funkcjonuje stereotyp myślenia „ONI” jako kierownictwo i „MY” jako spółdzielcy. Czasami się zmieniają „ONI” bez „MY” nic nie robią.

— To jak będzie z tytułem tego wywiadu?

— Chmury na pewno, czy czarne to zależeć będzie od nas wszystkich.

Z kierownikiem Spółdzielni Mieszkaniowej

Janem Antoniewiczem rozmawiał Adam Leń

LISTA OFIARODAWCÓW NA RZECZ BUDOWY POMNIKA ŻOŁNIERZOM WRZEŚNIA Z ARMII „KARPATY”

Andrzej Szczerbicki	60.000 zł
Henryk Grzybek	100.000 zł
Bogusław Augustyn	100.000 zł
Maciej Augustyn	100.000 zł
Roman Trybuła	300.000 zł
NSZZ „Solidarność” PPD	400.000 zł
Krzysztof Królicki	20.000 zł
Krzysztof Potaczała	20.000 zł
Pracownicy ZOZ	350.000 zł
Roman Trybuła	300.000 zł

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy i apelujemy o dalsze wspieranie budowy pomnika.

Spółeczny Komitet Budowy Pomnika Żołnierzom Września z Armii „Karpaty”

SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA
Bank Spółdzielczy w Ustrzykach Dolnych
Nr konta: 132-3 123259

LIST DO REDAKCJI

KTO NAS ROBI W KONIA !

Przed kilkoma miesiącami wszyscy zafascynowaliśmy się możliwością oglądania programów satelitarnych. Jakże szybko biegliśmy wpłacać pieniądze — niemałe zresztą. Uwierzyliśmy w to, że firma uczciwa, sprawdzona bo to przecież pod patronatem Urzędu Miasta odbywała się nasza transakcja — my pieniądze, Firma TV-Sat. No i cóż? Nic! Wielkie nic! Po raz kolejny ktoś robi nas w konia! Prace zostały przerwane, kierownika robot nie uswiadczysz w biurze, a my miotamy się w koło bo nikt nie chce z nami rozmawiać. Od samego początku zastanawiałem się, komu w Urzędzie Miasta tak bardzo zależało na tym (jak się okazało) „kancie”, że aż w biurach Urzędu zbierano pieniądze, czynili to osoby pracujące w Urzędzie, każdy więc z nas musiał uwierzyć, że to sam Wysoki Urząd bierze za tę akcję odpowiedzialność.

Do kogo teraz mamy się zwrócić?! Proponuję, aby wszyscy oszukani znaleźli czas, zebrali się razem i z tym problemem zwrócili się do Wysokiego Urzędu naszego miasta. Może tam mam coś konkretnego powiedzieć?! Jeśli nie — to zawsze pozostaje nam droga sądowa. W sobotę (6.07) wyłączony został przekaznik w Kinie „Orzeł”. Interwieniowaliśmy tam, u pana Tomkowi, ale zrozumieliśmy jego rację. Firma TV Sat nie płaci czynszu za lokal, nie płaci za prąd — dlaczego więc ma on z własnej kieszeni do tego dokładać? Interwencja u Burmistrza przywróciła przekaz do tych mieszkań, które już mają TV Sat, reszta chodzi coraz bardziej wściekła i zdeterminowana. Zastanawiam się na kim to są wszystkie rozładuje? Coś mi się wydaje, że na naszym Najwyższym Urzędzie bo tam droga bliższa, a nikogo ze Spółki nie można uchwycić. Może ktoś się jednak opamięta i da nam odpowiedź? Nie wiem kto? Może Szef Firmy TV Sat? Może Urząd? Ktoś jednak powinien powiedzieć ludziom szczerze i otwarcie co stało się z ich pieniądze! Kto jest temu winien?! Jaka jest wreszcie nasza — abonentów TV Sat przyszłość?! Żądam zatem na łamach „Gazety Bieszczadzkiej” o wyjaśnienie, odpowiedź, wierząc, że „GB” zamieści ten tekst jak i odpowiedź — jeśli taka nadejdzie.

A. Z.

Udostępniamy łamy „GB” do wyrażenia poglądów w tej tak bulwersującej sprawie. Liczymy na wypowiedzi Czytelników — (przy okazji przypominamy o dyżurach telefonicznych w każdy wtorek od 10:00 — 14:00) oraz na to, że przedstawiciele Spółki TV Sat także za naszym pośrednictwem odpowiedzą zainteresowanym. Sprawa ta jest tak bulwersująca, że postanowiliśmy prowadzić ją do skutku, tzn. albo do pełnego wykonania podjętych przez Spółkę zobowiązań lub do zaskarżenia (które zapewne zostanie przez abonentów wniesione do sądu).

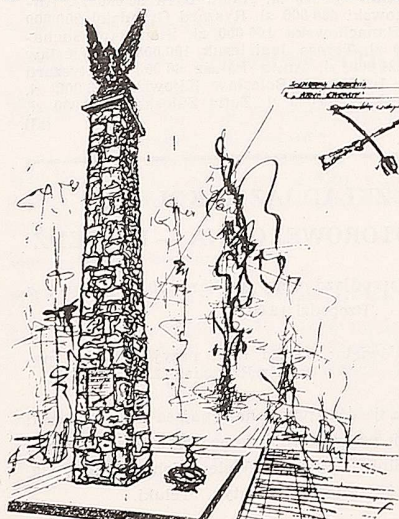
REDAKCJA

ARŁAMOW DO WZIECIA

30 czerwca minął termin przekazania ośrodka Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie gminie Ustrzyki Dolne. Zanim to nastąpiło URM wywodził do podobnego ośrodka w Trójcy wszystko co wywieźć się dało.

Zabrano wszystkie samochody (szuk 5), wszystkie telewizory (pozostawiając tylko jeden w dawnym pokoju Walęsy), całość nakryć stołowych, wyposażenie kuchni oraz wszystkie komplety pościeli. Obniża to poważnie standard obiektu zwiększając równocześnie koszty adaptacji ośrodka przez nowego właściciela.

Nie dość tego, do dziś nie pojawił się żaden poważny kontrahent, ani krajowy ani zagraniczny, z którym Urząd MiG mógłby wejść w spółkę. Los Arłamowa jest więc nadal niepewny, a gminie dojdzie, po ciepłowni PPD jeszcze jeden kosztowny garnuszek do utrzymania.





RATOWAĆ CO SIĘ DA

W związku z zamieszczonym w tygodniku „Podkarpace” nr 17 z dnia 1991-04-25 artykule pt. „dlaczego m/s „Ustjanowa” tonię, pragnę na wymieniony temat „zabrać głos w dyskusji i dopisać kilka, moim zdaniem najważniejszych wątków, których zabrakło w cytowanym artykule.

Przedstawiony w nim został nieodpowiedni obraz przyczyn tonięcia na przykładzie kilku wyrwanych z kontekstu danych statystycznych jednego roku, których notabene Pan Kazalski zapewne nie znał, a których mógł otrzymać tylko z rąk byłych pracowników „Ustjanowej”, wyraźnie dziś szkalujących swój byłszy zakład, w którym pracując przyczynili się znacznie do jego „tonięcia”.

Osobiście również uważam (podobnie jak Pan Kazalski), że „Ustjanowa” powinien się ktoś naprawdę zająć. Liczna załoga traci bowiem zatrudnienie i nie z własnej winy.

Faktem jest, że „Ustjanowa” od początku istnienia praktycznie nikt nie chciał się zajmować. Nawet czynnik śledczy ówczesnego okresu milczał na nie, które sygnalizowały tematy.

„Ustjanowa” tonięła nie tylko od zarania jej powstania, ale już w czasie jej powstawania. Najważniejszy więc czynnikiem „tonięcia” było obciążenie całego kombinatu, z balastem komunalnym włącznie, którego skutków załoga nie mogła i nie jest w stanie udźwignąć.

Z tym tematem wiąże się pewne refleksje i nasuwa pytania:

— dlaczego balast przeinwestowania musi obciążać pracowników?

— dlaczego Przedsiębiorstwo musi płać olbrzymi haracz nie zawiniony przez siebie?

— w imię czego załoga musi być krzywdzona i wyzyskiwana?

Przedstawiciele ówczesnej władzy w wyjaśnieniach do załogi dot. krytycznego stanu „Ustjanowej” posługiwali się wymiagającymi i lakonicznymi stwierdzeniami, że wybudowany Kombinat to przede wszystkim awans dla regionu w postaci zatrudnienia i infrastruktury dla miasta jak: mieszkania, woda ciepła itd. Co dziś pozostało z tego założeń?

Drugim z ważnych czynników tonięcia „Ustjanowej” to baza surowcowa.

Kombinat usytuowany w tym regionie zaplanowany był do przerobu miejscowych znacznych ilości surowca górskiego. DREWNO to jest niskiej jakości na pograniczu trzeciej klasy. Obciążone jest nadmiernymi ilościami wad, głównie licznymi i zepsutymi sekwami oraz zgnilizną, a także pęknięciami mrozowymi i burzowymi (wewnętrzny). Wyższe instancje władzy z OZLP włącznie nie zamierzały brać tego czynnika pod uwagę, pomimo wielokrotnych uwag i starań ze strony „Ustjanowej”.

Awaryjność naszych maszyn i urządzeń to następny czynnik „tonięcia”.

Niedoróbki inwestycyjne i brak części zamiennych stanowiły znaczną przeszkodę w cyklach technologicznych. Dobrym przykładem takiego stanu był wydział Piłt Wiórowych. Jego księgowy obraz (duże zapalenie) wewnątrz i na zewnątrz od początku rozpoczęcia produkcji dodawał uroku działalności „Ustjanowej”.

Zakład płyt oddany był do użytku z urzędu i „na siłę” z poważnymi usterkami. Nie dawał i nie mógł dawać dobrej jakościowo produkcji płyt wiórowych. Ekspertzi zagraniczni mieli na ten temat negatywną opinię. Z tego też względu płyty nie miały wzięcia eksportowego.

Ekonomika produkcji „Ustjanowej”, głównie Wydziału Przetarcia ogólnie była zaplanowana na stratach. Częste zmiany na szczeblu członków dyrekcji miały rzekomo prowadzić do zmiany na lepsze. Były to jednak urojone zamierzenia. „Ustjanowej” potrzebne były zdrowe zasady gospodarowania, oparte na realiach, do których nikt dotychczas z czynników wyższych władz nie zamierzał się przyczynić.

Nawet zarządy Komisarza — Uzdrowiciela nie przyniosły wiele dobrego, a wręcz przeciwnie. Mianowicie odroczone tylko na pewien okres zadłużenia inwestycyjne. Zastosowano wiele okresowych ulg. W przedsiębiorstwie prowadzona była gospodarka wręcz rabunkowa, tzn. eksploatacyjnie wyniszczająca, poprzez utrzymywanie produkcji za wszelką cenę; i tę właśnie cenę przyszło nam wszystkim obecnie płać. Następowo więc dekapitalizacja maszyn i urządzeń bez odnawiania, bowiem takich możliwości nie było.

Dyrektor — Komisarz zbierał laury za rzekome pozytywne wyniki.

Otrzymywał poważne nagrody, lecz czy zasłużone? Bardzo to wątpliwe. Obecnie stan techniczno-produkcyjny „Ustjanowej”, głównie Wytwórni Piłt Wiórowych jest w stanie bardzo krytycznym, wyeksploatowanym bez granic. Na tych urządzeniach nie można już prowadzić normalnej produkcji. Właściwą ocenę obecnego stanu technicznego tego Wydziału stanowi pismna, negatywna opinia włoskiej Firmy Pagnoni.

Oto przyczyny dzisiejszego stanu „Ustjanowej”, której nikt nie chce kupić. Nawet kapitał zagraniczny rezygnuje. „Ustjanowa” stała się więc niechcianym dzieckiem.

Komisarz, a późniejszy Dyrektor odchodząc z „Ustjanowej” pozostawił Zakład w sytuacji gorszej (poza trawnikami, kłombami i drogami) niż go zastał. Pozostały więc znaczne hałdy zgrębów, duże przestoje Wydziału Piłt Wiórowych, miliardowe odroczone spłaty kredytów i wyeksploatowane maszyny. Następowo zadłużenie „Ustjanowej”, a w konsekwencji OZLP wstrzymał dostawy surowca. Była to następna pomoc do dalszego „tonięcia”. W wyniku takiego stanu rzeczy próbowano czynić rozeznanie lepszej bazy surowcowej (nie tylko w Lubelskim) i możliwości przedstawienia produkcji. Jednak pogarszające się wyniki ekonomiczne nie mogły przynieść pozytywnych rezultatów.

W wyliczanie Pana Kazalskiego w art. „Podkarpace” dotyczącej osób najwyższym szczeblu „Ustjanowej” zabrakło (z wiadomych przyczyn) dwóch najważniejszych, a mianowicie: Szukańskiego, dobrego współpracownika OZLP oraz Krzyżowskiego.

Ośmielam się wyrazić pogląd, że obaj Panowie „bardzo współpracowali ze sobą a także z OZLP”. Ci właśnie Panowie najwięcej przyczynili się do stanu „Ustjanowej” w jakim obecnie się znajduje. Pierwszy z nich decydował głównie o jakości przyjmowanego surowca oraz o „preferencyjnej” sprzedaży wyrobów. Nie reagował na zgłaszane krytyczne uwagi. OZLP w tym okresie wyzywało się wszelkimi babilami. Przykładem była zdeprecjonowana dostawa surowca bukowego około 14 tys. m³. Tak oto wielce dobra współpraca z OZLP pomogła „Ustjanowej” kłaść się na „łopatki”. Drugi z Panów na początku jako Komisarz był bardzo obiecujący, ale jak się okazało bardziej interesowały go trawniki i chodniki oraz domki campingowe w „Ustjanowej” notowano wówczas wiele reklamacji, głównie zagranicznych, które lekko myślnie traktowano i uznawano W imię czegoż dobra?

Ostatecznym skutkiem „dobrej działalności” obu Panów było ich zwolnienie, a to w wyniku odpowiedniej interwencji Związków Zawodowych. Dziś tacy lub im podobni mogą cieszyć się z dobrych rent i emerytur oraz firm przywrotnych z udziałem własnych kapitałów. Dobrze więc byłoby, gdyby słuszne wnioski KPN zgłoszone w kłinczu telewizyjnym z SdRP miały rację bytu.

O stanie obecnym „Ustjanowej” i jej początkach napisanych było wiele artykułów prasowych(„).

Dziś, aby ratować to co jeszcze pozostaje do uratowania z „Ustjanowej” należy możliwie w szybkim czasie dokonać przeszacowania majątku, sprowadzając do realnej jego wartości (nie księgowej) oraz rozpocząć produkcję na zdrowych zasadach. Opóźnienie takiego terminu spowoduje dalszą degradację majątku, aż do samozniszczenia włącznie. Mam tu na myśli przede wszystkim Wydział Piłt Wiórowych. Następnym decydującym krokiem to uznanie górskiej bazy surowcowej za drewno niższej jakości od rejonów równinnych i dokonanie odpowiednio niższych cen.

Dopiero oba te czynniki wzięte pod uwagę mogą pozwolić na możliwie właściwą ekonomikę produkcji. W przeciwnym przypadku pozostaną tylko marzenia i dobre zamiary do następnego kroku w kierunku tonięcia.

Pragnę przy okazji przytoczyć skalę porównawczą, gdzie jest „Ustjanowa”, na przykładzie Zakładu Piłt Wiórowych w Wieruszowie, który w swojej historii wydatkował na unowocześnienie produkcji około 100 mld złotych, tj. podwójną wartość całej wirówki „Ustjanowej”.

Na zakończenie z bardziej osobistej refleksji pragnę nadmienić, że z wielkim bólem (po dwunastu latach pracy w „Ustjanowej” i po trzydziestu dwóch — w przemyśle drzewnym, ze średnim wykształceniem w tym kierunku), przeżywałem fakt wyrzucenia za bramę, bez możliwości pracy. Jaka więc przyszłość czeka ludzi młodych? Dziś bowiem najlepiej dzieje się i żyje „czerwonej burżuazji” niższego i wyższego szczebla minionego systemu. Dlaczego? Myślę, że w swym liście otwartym udzieliłem częściowej odpowiedzi na wiele pytań, ale kto obecnie zechce się tym interesować? Mogę tylko w to wątpić. Znam (nie tylko ja) istniejącą zasadę lub porzekadło: — ty sobie mów, a ja sobie zdrow”.

Przytaczam powyższe spostrzeżenia dlatego, iż nie jestem przekonany, że moje pisanie (podobnie jak przez wiele lat w „Ustjanowej”) zostanie poważnie potraktowane. Obym się pomylił.

Być może, że rozwinięte się rzeczowa dyskusja i nastąpią pozytywne decyzje co do dalszych losów „Ustjanowej”. Bardzo bym tego pragnął.

Józef Rybicki pracownik PPD

„Ustjanowa” w likwidacji.

BUDŻET GMINY CZARNA

Dochody i wydatki budżetowe w/g działów

Dział	Wyszczególnienie	Dochody	Wydatki
40	Rolnictwo	60.700.000,—	22.000.000,—
45	Leśnictwo	—	3.000.000,—
50	Transport	—	22.000.000,—
70	Gospodarka Komunalna	—	47.000.000,—
74	Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialna, usługi komunal.	2.500.000,—	30.254.000,—
79	Oświata i wychowanie przedszkolne	—	150.000.000,—
83	Kultura i sztuka	—	90.000.000,—
86	Opieka społeczna	—	272.767.000,—
87	Kultura fizyczna i sport	—	12.000.000,—
89	Różna działalność — obsługa Urzędu, opłata skarbową	58.000.000,—	85.890.000,—
90	Dochody od j. g. u.	161.000.000,—	—
91	Administracja	1.000.000,—	700.304.000,—
99	Dochody od gosp. nieuspoł. i ludności	147.660.000,—	—
00	Inwestycje — przemysł RTV	—	100.000.000,—
07	Subwencja	1.262.363.000,—	—
97	Rezerwa budżetowa	—	158.008.000,—
Razem:		1.693.223.000,—	1.693.223.000,—
w tym dochody własne		430.860.000,—	

Lecznica ma wreszcie gospodarza

W Gminie Solina rozstrzygnięty został konkurs na lekarza weterynarii, a co za tym idzie — gospodarza Lecznicy dla Zwierząt w Wolkowli. W skład kilkunastoosobowej komisji konkursowej wchodzili m.in.: przewodnicząca Rady Gminy, przedstawiciel UG, przedstawiciele związków zawodowych rolników oraz sołtysi. Komisja rozpatrywała cztery zgłoszone oferty. Dwie z nich, złożone przez techników weterynarii, nie mogły być uwzględnione z mocy obowiązujących przepisów. Konkurs wygrała lek. wet. Barbara Fojut-Palka. Gratulujemy.

Komisja nie podjęła decyzji co do formy przejęcia lecznicy (kupno lub dzierżawa) pozostawiając rozstrzygnięcie tej kwestii na termin późniejszy.

mp

POMOC DLA SZKOŁY

Coraz częściej na łamach gazet między innymi naszej także pojawiają się informacje o wsparciu finansowym na rzecz kultury i oświaty przez różne osoby i przedsiębiorstwa.

Kolejnym przykładem jest Szkoła Podstawowa w Hoszowie. Mizeria finansowa zmusiła placówkę do szukania pozaościwowych źródeł finansowania. Rezultaty przesyłał najmielsze oczekiwania. Zebrano kwotę 4,5 mln zł, którą przeznaczono na zakończenie roku szkolnego. W ramach tej kwoty znalazły się za: równo dary rzeczowe (słodczyce, upominki, przejazd dla 50 osób statkiem po Zalewie Solińskim, dyskoteka, w zajeździe „U Lacha”) jak też wpłaty gotówkowe. Za te ostatnie zakupiono nagrody dla uczniów szkoły wyróżniających się w nauce i pracy społecznej. Oto pełna lista ofiarodawców i kwot jakie wpłynęły na w/w cel: Zdzisław Adamik — 100 000 zł, Siwiec Edward — 100 000 zł, Bogusław Szczepkiewicz 500 000 zł, Robert Tyłenda 240 000 zł, Adam Byra 50 000 zł, Andrzej Kanigowski 600 000 zł, Ryszard Grządziel 200 000 zł, Teresa Banachowska 160 000 zł, Stanisław Suchanik 197 000 zł, Teresa Jagielczuk 100 000 zł, Wiesław Stebnicki 221 000 zł, Anita Pałasz 60 000 zł, Ryszard Paczkowski 100 000 zł, Bolesław Kijowski 140 000 zł, Mariusz Pleskacz 60 000 zł, Zofia Zalewska 1 400 000 zł.

(al)

ROZKŁAD JAZDY KOLEJKI WĄSKOTOROWEJ CISNA — RZEPEDZ

Dni robocze: odjazd 6.30; przyjazd 10.50; powrót z Rzepedzi 12.00.

Niedziele i święta: odjazd 9.30; przyjazd 12.15; powrót z Rzepedzi 12.45

Kolejka przejeżdża przez następujące miejscowości: oprócz stacji początkowej i końcowej przez Zubracze, Solinkę, Balnicę, Maniów, Wolę Michową, Smolnik, Nowy Łupków, Mików, Duszatyn, Prełuki.



MIŁOŚNIKOM GÓR

Z DYREKTOREM OKRĘGOWEGO ZESPOŁU GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ PTTK W SANOKU, JOZEFEM SZYMBARA rozmawia Bogdan Augustyn

Panie Dyrektorze, od kilku lat przyjeżdżający w Bieszczady turyści oglądają w Ustrzykach Górnych plac budowy pod przyszłe, nowe schronisko. Jak długo przyjdzie jeszcze czekać miłośnikom gór na otwarcie tego obiektu?

JOZEF SZYMBARA: Cykl budowy schroniska przewidywany był na pięć lat. Pracę rozpoczęto w 1986 r. i są realne szanse, jeżeli środki finansowe będą spływać tak jak planujemy, oddać obiekt do eksploatacji jeszcze w bieżącym roku. Taki jest plan i nie jest on na dzień dzisiejszy w jakiś sposób zachwiany. Nowe schronisko ma tworzyć kompleks: obiekt podstawowy, camping, pole namiotowe. Większość pokoi ma pełne węzły sanitarne, są to pomieszczenia nieduże bez spiętrzonych łóżek. Poza tym w schronisku funkcjonować ma restauracja, kawiarnia, świetlica, sauna, a obok budynku kort tenisowy. Gdyby udało się nam dojść do porozumienia z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym mogłoby funkcjonować w ramach naszej działalności usługowej wyciąg narciarski. Mamy zakupiony zestaw odpowiednich urządzeń, które chcielibyśmy zamontować na stokach Wyżniańskiego Wierchu. Nie, stety Dyrekcja BPN nie wyraża na to zgody, mimo że zamontowanie urządzeń na ziemi nie wymaga w tym miejscu żadnej ingerencji w naturalne środowisko. Wiosną można by wszystko szybko zdemontować. Schronisko posiada około 130 miejsc noclegowych co razem z campingiem i polem namiotowym dawałoby możliwość wypożyczynki i noclegu 400-450 osobom. Całość ma posiadać własną oczyszczalnię ścieków biologiczną. W tym celu modernizujemy również camping kończąc podłączenie energii elektrycznej, wody oraz odprowadzania ścieków (również pod przycepy campingowe). Wszystko to podniesie znacznie standard obiektów do wymogów międzynarodowych.

Ustrzyki Górne mają więc w świetle tego co Pan powiedział jasną perspektywę na przyszłość. Co jednak z innymi, niemniej atrakcyjnymi miejscowościami w Bieszczadach, jak chociażby Wetliną, gdzie stare schronisko również prosi się o remont?

Schronisko w Wetlinie wrosło jakby w krajobraz tej miejscowości. Duża w tym zasługa prowadzącego Pietrka. Wszelka modernizacja w tym budynku byłaby bardzo kosztowna i należałoby myśleć o podobnej inwestycji jak w Ustrzykach Górnych. W tym roku oddamy obiekt o stosunkowo wysokim standardzie w Wetlinie, na osadzie Rawka. Z naszych obserwacji wynika bowiem, że wśród turystów jest zapotrzebowanie z jednej strony na obiekty o wysokim standardzie, w których jednak ceny są znacznie wyższe i obiekty o mniejszych wymogach, dużo tańsze. Z tych też względów będziemy w dalszym ciągu utrzymywać schronisko „Kremenaros” w Ustrzykach Górnych oraz schronisko w Wetlinie, które w br. zmodernizowaliśmy i r. mamy się czego wstydzić. W najbliższym czasie już po zakończeniu prac w Ustrzykach Górnych i Wetlinie planujemy modernizację zakupionego w Dwerniku budynku i utworzenie tam schroniska, które byłoby chyba atrakcyjnym miejscem wypadowym w Bieszczady Wyżnie a jest na trasie niebieskiego szlaku z Ustrzyk Dolnych do Górnych. Myślę, że gdybyśmy uporali się w tym roku z Ustrzykami Górnymi i Wetliną to w przyszłym roku przystąpimy do prac w Dwerniku.

Skoro tyle inwestujecie nieprawdziwe są chyba pogłoski jakoby PTTK był w kiepskiej kondycji finansowej?

Przedsiębiorstwo jest w stosunkowo dobrej sytuacji finansowej. Zeszły rok zamknęliśmy zyskiem ok. 0,5 mld zł. Ponosimy duże nakłady inwestycyjne, gdyż poza pracami w Ustrzykach Górnych i Wetlinie rozbudowujemy Dom Turysty w Sanoku. Dużym wsparciem jest tu jednak pomoc władz wojewódzkich, które sporo uwagi poświęcają rozwojowi turystyki na terenie całego województwa królewskiego.

Diekuję za rozmowę i myślę, że „Gazeta Bieszczadzka” takie wysiłki również będzie wspierać w przyszłości.

KTO SIĘ NAMI ZAJMIE?

Trójka młodych ludzi — uczniów Szkoły Podstawowej w Olszanczy przed kilkoma miesiącami rozpoczęła próby muzykowania. Nazwali się BBN (czytaj: bi-bi-en). Wzięli udział w przeglądzie zespołów szkolnych i chociaż nie przywieźli ze sobą nagród to wśród publiczności zdobyli uznanie. Gorące brawa zrekomensowały im brak nagród i dyplomów. Było to dla nich tym bardziej miłe, że to ich rówieśnicy oklaskami przyznali im swoją „nagrodę”.

— Działamy, jeśli tak to można nazwać od października ubiegłego roku — powiedzieli o sobie — i nasze próby miały na celu doskonalenie swoich umiejętności. Nie jesteśmy muzykami z wykształcenia, gramy właściwie ze słuchu, i chcielibyśmy w dalszym ciągu odbywać próby. Może po wakacjach mogliby pomóc nam jakiś muzyk.



— Jaki rodzaj muzyki uprawiają?

— Nie jest to żaden określony styl. Nasze próby obejmowały te utwory, które znaliśmy, i które nam się podobały. Nikt nie określał jakiegos kierunku. Dwójka spośród nas ukończyła w tym roku szkołę podstawową, ale będziemy chcieli grać wspólnie w dalszym ciągu.

Pozostaje jeszcze rozszyfrować nazwę zespołu — są to pierwsze litery nazwisk członków zespołu — Bonczak Waldemar (śpiew, instrumenty klawiszowe), Barański Marek (gitara basowa, śpiew) i Nowak Krzysztof (perkusja).

Zyczymy zatem zespołowi wytrwałości w pracach i sukcesów, które zostać mogą osiągnięte przez nich.

tekst i foto: J.B.

WYKAZ SCHRONISK I BAZ NOCLEGOWYCH PTTK W BIESZCZADACH

„DOM TURYSTY” — Sanok Kat. I
ul. Mickiewicza 29, tel.: 31 439, 31 013, 31 129
telex: 065674

223 miejsca noclegowe:
4 pokoje jednoosobowe
47 pokoi dwuosobowych
25 pokoi pięciosobowych
Restauracja, kiosk z pamiątkami, Centrum
Usług Turystycznych

**DOMKI TURYSTYCZNE
— BIAŁA GÓRA — Sanok Kat. II**

75 miejsc noclegowych czynnych sezonowo —
15 domków 5-osob., WC ogólnego użytku, w
każdym domku oświetlenie elektryczne,
świetlica ogólnodostępna.
Położone na prawym brzegu Sanu, ok. 1,5 km
od centrum Sanoka

KOMAŃCZA — Schronisko PTTK Kat. III
tel.: Komańcza 13.

Obiekt czynny cały rok, 65 miejsc noclegowych:
4 pokoje 10 osobowe,
25 miejsc w 5 domkach
WC i umywalnia ogólnego użytku, kuchnia turystyczna, bufet gastronomiczny, informacja turystyczna.

BACÓWKA POD KONIEM k/CISNEJ

Obiekt czynny cały rok, 40 miejsc noclegowych:
2 pokoje 3 osobowe, 3 pokoje 4 osobowe,
2 pokoje 5 osobowe, 2 pokoje 6 osobowe.

W każdym pokoju: oświetlenie elektryczne, ogrzewanie centr. WC i umywalnia ogólnego użytku, bufet turystyczny, punkt sprzedaży pamiątek.

BACÓWKA PTTK w JAWORZCU Kat. II

Obiekt czynny cały rok, 26 miejsc noclegowych:
2 pokoje 2 osobowe, 2 pokoje 4 osobowe,
2 pokoje 7 osobowe.

23 miejsca noclegowe sezonowe:
4 pokoje 4 osobowe, 1 pokój 7 osobowy
W pokojach czynnych cały rok oświetlenie elektryczne, ogrzewanie piecowe.
WC i umywalnia ogólnego użytku, bufet turystyczny, punkt sprzedaży pamiątek, informacja turystyczna.

**DOM WYCIECZKOWY PTTK
WETLINA Kat. III**

Tel.: Wetlina 15
Obiekt czynny cały rok.
35 miejsc noclegowych w budynku stałym:
5 pokoi 2 osobowych,
5 pokoi 5 osobowych,
40 miejsc noclegowych czynnych od 1. 05 do 30. 09:
3 pokoje 3 osobowe, 3 pokoje 5 osobowe,
1 pokój 16 osobowy

85 miejsc noclegowych w domkach campingowych:
10 domków 3 pokojowych od 2 do 4 osób)

W każdym pokoju: oświetlenie elektryczne, ogrzewanie piecowe, — akumulacyjne
WC i umywalnia w odrębnym pawilonie sanitarnym, kuchnia turystyczna, punkt sprzedaży materiałów statutowych, informacja turystyczna, świetlica ogólnodostępna.

**SCHRONISKO PTTK na
POŁONINIE WETLIŃSKIEJ Kat. III**

Obiekt czynny cały rok,
20 miejsc noclegowych:
2 pokoje 10 osobowe
20 miejsc noclegowych: 2 pokoje 10 osobowe
bufet turystyczny.

**BACÓWKA PTTK
„POD MAŁĄ RAWKĄ” Kat. III**

Obiekt czynny cały rok,
26 miejsc noclegowych:
1 pokój 1 osobowy, 1 pokój 4 osobowy,
2 pokoje 2 osobowe, 1 pokój 6 osobowy,
1 pokój 3 osobowy, 1 pokój 8 osobowy.

W każdym pokoju oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, WC i umywalnia ogólnego użytku, bufet turystyczny, punkt sprzedaży pamiątek, informacja turystyczna.

**SCHRONISKO PTTK „KREMENAROS”
w USTRZYKACH GÓRNYCH Kat. III**

Tel.: Ustrzyki Górne 2.
Obiekt czynny cały rok,
41 miejsc noclegowych:
2 pokoje 4 osobowe, 2 pokoje 6 osobowe,
1 pokój 5 osobowy, 2 pokoje 8 osobowe

W każdym pokoju oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, umywalki, WC, natryski, umywalnia ogólnego użytku, informacja turystyczna.
90 miejsc konsumpcyjnych w barze gastronomicznym kat. III.

**CAMPING PTTK
USTRZYKI GÓRNE Kat. II**

(Zarejestrowany w Polskiej Federacji Campingów nr 150)
Obiekt czynny sezonowo od 1 maja do 30 września

5 domków 3 pokojowych (1 i 2 osob.)
5 domków 2 pokojowych (2i 4 osob.)
4 pokoje 2 osobowe.

Pole biwakowe na 160 miejsc
WC i umywalnia ogólnego użytku, kuchnia turystyczna.

DNI KULTURY WIOSNA 91'

Odbyły się w czerwcu br. w Ustrzykach Dolnych zorganizowane przez Rejonowy Dom Kultury, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Ognisko Pracy Pozaszkolnej. Mieszkańcy miasta i okolic mogli obejrzeć wiele imprez, a wybierać tym razem było z czego. I tak 6 w czwartek wystąpił Teatr Dziecięcy „Uśmiech” z Radomia przedstawiając bajkę muzyczną dla dzieci, choć także dorośli byli mile widziani. W piątek sztukę pt. „Ten drogi Lwów” wystawił Teatr im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa, kto jednak wolał sport mógł kibicować jedenastce KS „Bieszczady” w zmaganiach piłkarskich z klubem z Iwonicza. Następnego dnia w kinie „Orzeł” spośród najmłodszych wybierano Miss Milusińską, występowały zespoły muzyczne, taneczne, wszystkiemu zaś towarzyszyły konkursy, gry i zabawy, które, co było widać wyraźnie, przysporzyły dzieciom wiele radości. Ponadto na ulicach miasta młodzież licealna zorganizowała happening z kamerą i mikrofonem, a w Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę łowiecką, o której piszemy osobno. W niedzielę na deskach RDK zaprezentował się Zespół Pieśni i Tańca „Bojkiwszczina” ze Skolego na Ukrainie (cudowny występ), a po południu wszyscy chętni mogli podziwiać wyczyny cyrkowców ze Związku Radzieckiego. Wieczorem, również w RDK odbyła się dyskoteka. Natomiast ostatniego dnia, w środę 12 czerwca dały koncerty kapela rockowa — „Big Cyc” oraz miejscowa „Gubernia” — to jednak tylko dla ludzi o stalowych uszach, bo obydwie zespoły grały ostro. Dodać należy, iż całość imprez mogła się odbyć dzięki pomocy sponsorów, a byli nimi: Ryszard Paczkowski (CPN), Tadeusz Szczepkowiec (Przedsiębiorstwo Handlowo-Hurtowe), Henryk Płonka (Przedsiębiorstwo Budowlane), Marian Potuczko (Prywatna Szkoła Jazdy), Zdzisław Adamiak (Hurt-Detal), Ryszard Cybruch, Wiesław Cybruch i Marek Jędrzejec („Sportex”), J. Sliwiak i W. Cybruch (Sklep spożywczy), Spółdzielnia Mieszkaniowa, Bank Spółdzielczy, Miejski Zakład Remontowo-Budowlany, Zarząd Budownictwa Leśnego, „Hemafra”, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Rejonowa Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, KZ NSZZ „Solidarność” pracowników oświaty, Spółdzielnia Handlowo-Hurtowa „Przyszłość”, kółka łowieckie „Ryś” i „Jarząbek”, Spółdzielnia Mleczarska, Zespół Opieki Zdrowotnej, Państwowy Ośrodek Maszynowy, Urząd Miasta i Gminy.

(POT.)



Zespół Teatralny „Uśmiech” z Radomia



Wręczenie upominków.



„Ten drogi Lwów” — Teatr W. Siemaszkowej.



Zespół taneczny RDK.

FOTOREPORTAŻ

ANDRZEJA GÓRSKIEGO



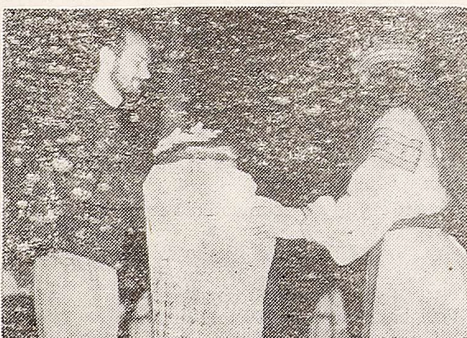
Zespół Bojkiwszczina ze Skolego



Uczestnik konkursu na ciekawy kostium



Zespół Bojkiwszczina



Dyrektor RDK i Zespół „Bojkiwszczina”



Solista Zespołu „Bojkiwszczina”



Solista zespołu „Big Cyc”.

Akcja H-T (IV)

HISTORIA KRYSTYNOPOLA

Do Ustrzyk Dolnych przyjechaliśmy ostatnim transportem 11 listopada 1951 roku. Po ukończeniu Liceum i Akademii Ekonomicznej w Krakowie po dwuletniej pracy w Rzeszowie powróciłem do Ustrzyk Dolnych, gdzie wiele lat zawodowego życia związałem z bankowością. W czasie lat sześćdziesiątych ciekawy coraz bardziej byłem co w rodzinnych stronach się dzieje na „Grzędzie Sokalskiej”. Przypadek sprawił, że przeczytałem w gazecie ogłoszenie chęci nawiązania korespondencji przez mieszkańca Czerwonogrodu. Napisałem: I do miesiąca czasu otrzymałem list od Włodzimierza Krośniewicza, który do 1945 r. był mieszkańcem Ustianowej Górnej 48. Dzięki nim kilkakrotnie odwiedziłem swoje rodzinne

Historia Krystynopola rozpoczyna się w roku 1692, kiedy to wojewoda krakowski Feliks Kazimierz Potocki, hetman koronny, przyjaciel i towarzysz wojenny króla Jana Sobieskiego zakłada na swoich ziemiach miasto na cześć swojej żony Krystyny Lubomirskiej.

Dla uświetnienia tego wydarzenia założono kościół Św. Ducha razem z klasztorem. Wiadomo, że początkowo był on drewniany, ale w roku 1703 w miejsce drewnianego postawiono z kamienia, który stoi do dzisiaj. Drugą kultową budowlą Krystynopola jest cerkiew Św. Jura i klasztor Bazylianów. Obecność zakonników w klasztorze datuje się od roku 1764 po fakcie, kiedy to wojewoda kijowski Franciszek Salezy Potocki we wrześniu 1763 roku „wydał fundacyjny przywilej dla Bazylianów”. — Oni też początkowo wybudowali drewnianą cerkiew, którą po pożarze w roku 1768 odbudowano z kamienia wg projektu architekta Pjera Tirze powstaje magnacki pałac. Był to okres najpełniejszego rozkwitu miasta; tu przyjeżdżali goście najwyższej rangi. Krystynopol na krótki czas staje się stolicą małego Króla-Rusi Franciszka Salezego Potockiego.

Mniej więcej w tym samym czasie wojewoda przebudował zamek na styl francuski, otoczył go przepięknymi sadami i oranżeriami. Okres rozkwitu przeżywał także i zamek.

Jakie było miasto w XVIII wieku? Trudno teraz udokumentować. Z „tablic Przywilejów i Stanu” jakie znajdują się w centralnym archiwum we Lwowie dowiadujemy się, że w czasach największego rozkwitu miasto posiadało drewniane budynki. Wyjątek stanowiły dwa klasztory i zamek i te budowle stoją do dziś.

Okres wielkiego rozkwitu wkrótce zamienił się w długotrwały okres upadku. Wielce niekorzystny wpływ na losy miasta wywarły rozbiory Polski. Podczas wojennych potyczek polsko-austriackich Krystynopol kilka razy przechodził z rąk jednego gospodarza do rąk drugiego. 15 maja 1768 roku Konfederaci pod dowództwem Pułaskiego zawładnęli miastem i nałożyli na nie kontrybucję. 28 maja 1769 stoczono bitwę — rosyjskie wojska pod dowództwem Drowicza napadły na Konfederatów i zmusiły ich do wycofania się z miasta. Ostatecznie miasto odbili wojska austro-węgierskie pod dowództwem Szyka, rozbiły armię rosyjską, a generała Moszowskiego wzięto do niewoli.

1 sierpnia 1772 Krystynopol i jego okolice weszły w posiadanie Habsburgów. Od razu rozesłano urzędowe listy, które głosiły iż Galicja jest poddana Cesarzowi i urzędowi austriackiemu. W dworach polskich magnatów zabrano posiadania broni i używania jej przez służbę dworską. Austriacy bali się uzbrojonej służby.

Potoccy opuszczają Krystynopol, Franciszek Salezy umiera 22.10.1772 roku, Stanisław Szczepny Potocki przebywa we Wiedniu, a potem w Dukli razem ze swoją żoną Józefą Mniskówną. Prawdopodobnie miasto opuścili i nie tylko gospodarze, ale też wielu innych obywateli.

W „kronikach” wspomina się z żalem bardzo dobrego lekarza Dr Augusta Girsna, który przez 15 lat pracy zawodowej w tym mieście zdobył miano ogólnie lubianego i poważanego.

Upada także handel co przyczynia się do głębszego upadku miasta. 8 marca 1781 roku Stanisław Szczepny Potocki sprzedaje wszystkie swoje dobra w Galicji (Tartaków, Spasów, Horpków, Peresep, Zabków, Swotow, Kopiów, Laszki, Boratyn, Laszów, Uhrynów i Krystynopol) księciu Adamowi Poniańskiemu. Z „tablic przywilejów i stanu” wyczytać można, że w 1784 roku w Krystynopolu było 153 rzeczywistych obywateli miasta w tym: 38 szewców, 5 — bednarzy, 13 — tkaczy, 6 — kuźnierzy, dwóch stolarzy, dwóch rymarzy, jeden ślusarz, jeden kowal, jeden kupiec. Wszystkie budynki w mieście były drewniane oprócz magnackiego pałacu i dwóch klasztorów: Bernardy-

strony. Obecnie Emilian Krośniewicz przesyła mi odcinki prasy lokalnej traktującej o historii Krystynopola i innych wydarzeniach związanych z rowem miasta.

Ostatnio otrzymałem trzy odcinki artykułów z gazety „Nadburzańskie Nowiny” z grudnia 1990 roku napisane przez Swietlanę Aleksandrową, starszego naukowego pracownika Muzeum w Czerwonogrodzie. Tłumaczenie na język polski dokonała mgr Teodozja Wołoszyn zam. Huzele — Lesko. Czytelnicy „Gazety Bieszczadzkiej” zwłaszcza przesiedleni z Krystynopola mogą ocenić rzetelność podanych faktów historycznych w oparciu o źródła z archiwów lwowskich

nów i Bazylianów. Z tego samego opisu dowiadujemy się o składzie miejskiego magistratu: sędzia miejski, dwóch burmistrzów, dwóch przysięgłych i jeden miejski pisarz. Od 1792 roku w mieście istniała niemiecko-żydowska szkoła, a od 1789 szkoła początkowa.

O tym, że miasto chyli się ku upadkowi świadczy fakt, iż w początkach XIX wieku w archiwalnych dokumentach Krystynopola spotykamy się z nazwą wsi. Czytamy: „Największym przedsiębiorstwem we wsi Krystynopol była cegielnia z normą 10 tys. szt. cegły na jedną noc, była też gorzelnia z 20-toma robotnikami oraz niewielkie warsztaty rzemieślnicze jak: tkalnia płótna, warzelnia mydła, pracownia rymarska i siodła konnych.

Sprzedaż zamku była ostatnim akordem pełnego upadku miasta! Była to ostatnia własność Potockich w Galicji. Po śmierci F. S. Potockiego i wyjazdu Szczepnego Potockiego zamek utrzymywała siostra Salezego Katarzyna Kossakowska, aż do swojej śmierci. W zamku przyjmowała ona jeszcze cesarza Austro-Węgier Józefa II. W roku 1818 zamek sprzedano Mateuszowi Starzyńskiemu. Wiele szkód wyrządziły miastu liczne pożary, dość częste w XVIII w (1768, 1775, 1776, 1782, 1797), często też występowały w XIX wieku. W kronikach klasztoru Bazylianów wymieniamy się wiadomości o pożarach w każdym prawie dziesięcioleciu.

W roku 1824 w kronikach pożar nazywany jest „wielkim” — ale ile spłonęło budynków nie wiadomo. Dalej odnotowano pożary w latach: 1834, 1847, 1852 1872. Największe szkody wyrządził pożar w roku 1852 kiedy to spłonęły nie tylko drewniane budynki, ale też mocno ucierpiały cerkiew i klasztor Bazylianów. Oprócz pożarów miasto nawiedzały inne klęski jak na przykład: wylewy Bugu, silne zimywe mrozy i morowa zaraza (dżuma) w roku 1770 która trwała ponad cztery miesiące. Mimo tych klęsk miasto bardzo szybko odbudowywało się. Liczba mieszkańców w połowie XIX wieku zbliżona była do liczby mieszkańców w 1939 r. W książce „Mały król Rusi i jego stolica Krystynopol” Jana Czarnieckiego autor podaje, że w 1886 — 3.519 mieszkańców w rok — 3.020.

Dumą miasta była 7 klasowa szkoła do której uczęszczało 700 dzieci. Szkoła ta mieściła się w zamku, który w 1939 roku zakupi Sokalski Powiat, razem z rozległym parkiem.

Niedługo przed drugą wojną światową bo 29.06.1939 Krystynopol przeżywał swój wielki dzień. W tym dniu wydano akt erekcyjny na budowę klasztoru ss Służebniczek Najświętszej Panny Marii w Krystynopolu. „Na chwałę Boga w Trójcy Jedynego, na cześć Niepokalanej Dziewicy Maryi — Matki Boskiej — położono i pobłogosławiono kamień węgielny pod budowę domu dla nowicjuszek Zgromadzenia ss Służebniczek Najświętszej Panny Marii w Krystynopolu.” Gdzie dokładnie planowano budowę i gdzie położono kamień węgielny — nie mam wiadomości; myślę, że w tym pomogą mi mieszkańcy naszego miasta. Można natomiast przypuszczać, że wojna i zmiany wojenne położyły kres działalności tego zgromadzenia, jak zresztą i innych klasztorów. Teraz uświadamiamy sobie, że wydarzenia te przyniosły dużo strat moralnych, zniszczyły ogólnoludzką wartość a w szczególności doprowadziły do pełnego duchowego zubożenia. I właśnie teraz staramy się poprawić pomyłki historii, odradzając nasze życie duchowe, ujawniając historie kościołów i klasztorów, które były szkołą miłosierdzia, moralności i przykładem wiernej służby swojemu narodowi.

Tyle o historii Krystynopola Pani Swietlana Aleksandrowa. Może ktoś przesiedlony z Krystynopola pamięta w którym miejscu wmurowano kamień węgielny pod budowę zgromadzenia. Pomóżmy Jej w uzupełnieniu badań nad najnowszą historią tego miasta.

Proszę o wiadomości do Redakcji Gazety Bieszczadzkiej lub na mój adres domowy 38-600 Lesko ul. Smolki 8/51 tel. 6464.

Mieczysław Buziewicz

CZARNA — ŹRÓJ

czyli gdzie w gminie po wodę

Kryzys gospodarczy i inne tematy na czasie przesłoniły głośny niegdyś problem — nadchodzącego kryzysu wodnego. Piszę przesłoniły, bo wcale nie przestał on istnieć, wręcz przeciwnie — pogłębia się. — Ścieków mamy coraz więcej, a wody, zgodnie z polską normą w I klasie, nadającej się do spożycia, coraz mniej. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nie tylko zanieczyszczenie środowiska, ale także rabunkowa gospodarka wodą, która przejawia się obniżeniem wód gruntowych. Wodę pobiera w dużych ilościach przemysł i odbiory komunalni, a po uzdatnieniu, niestety nie w oczyszczalniach ścieków, odprowadzana jest do naturalnych ujęć. Reguluje się przepływ wody w rzekach, aby zapobiec powodziom, stąd jej odpływ odbywa się szybko. Wyszyły z powszechnej mody stawy i sadzawki robione sztucznie. Podmokłe tereny się osusza. Nawadnianie to rzadkość — chyba, że jest to ogród warzywny.

Mieszkańcy miast problemem wody interesują się głównie wtedy, gdy nastąpi awaria i kran jest suchy albo cieknie zeń coś o nieprzyjemnym zapachu. Woda przy ujęciach zbiorowych jest badana i uzdatniana. Woda na wsi to sprawa trudniejsza. Służy ona do spożycia, czynności gospodarskich i pojenia zwierząt. Modne jest na terenie wiosek bieszczadzkie pojenie bydła w rzekach, które niestety, zmieniają się w ścieki, często po ulewnych deszczach cuchnące, gdy rzeka płynie przez teren zamieszkały i wśród uprawnych pól. Bydło wypija więc mnóstwo zaraźków, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, jaj pasożytów.

Dobra źródłana woda to majątek dla gospodarstwa na wsi. Ogólnie ocenia się, że co dziesiąte gospodarstwo na wsi ma wodę nadającą się do spożycia. Taka

jest średnia krajowa, co może oznaczać że są wioski które mają tylko dobre studnie oraz takie gdzie czystej wody napić się nie można. Nie ma na wsi powszechnego zwyczaju przeprowadzania badania wody. Praktycznie badana jest tylko woda z ujęć zbiorowych.

Na terenie gminy Czarna zbiorowe ujęcia wody mają osiedla zamieszkałe przez pracowników miejscowych zakładów pracy, a więc Kopalnia, „Igłopol”, OZLP, oraz ujęcia lokalne dla szkół, urzędów. Zbiorowe zaopatrzenie w wodę ma wieś Lipie. Gospodarstwa indywidualne pobierają wodę z własnych studni, coraz częściej za pomocą pomp elektrycznych, lub kto ma taką możliwość — pod własnym ciśnieniem. Bywa, że niezabezpieczenie nieczystości, lub złe zabezpieczenie (głównie gnojowica) we własnym gospodarstwie, czy w gospodarstwie sąsiada, powoduje ich przeciek do studni i woda nie nadaje się do spożycia w sposób dostrzegalny lub nie.

Warto przypomnieć, że Czarna posiada źródła wód mineralnych. Stężenie minerałów w wodzie z tych źródeł jest zbyt duże, aby można ją było wykorzystywać jako leczniczą. Wymaga ona wielokrotnego rozcieńczenia wodą czystą. — Stąd trudność z wykorzystaniem tego naturalnego dobra.

Zaopatrzenie gminy w wodę można by uznać za niezłe jeżeli nie wnikać w jej jakość. Gorzej jest z kanalizacją i odprowadzeniem ścieków, ale to już odrębny temat.

Ze zbiorowe ujęcie wody nie koniecznie musi być dobre, przekonali się mieszkańcy dwóch bloków na osiedlu „Igłopolu” w Czarnej Dolnej, gdzie wraz z wodą z kranów wypływały pijawki i inne robactwo. Aby tą wodę używać trzeba ją było cebrać. Projektantem tego ujęcia zapewne bardzo zależało na oszczędności.

Jak dotkliwy jest brak wody doświadczają mieszkańcy Czarnej Górnej. Dopóki czerpali wodę ze studni wiadrami — kłopotu nie było, ale gdy założyli pompy

okazało się, że wody w studniach brak. Nie bez znaczenia jest tu chyba wykonana poniżej melioracja w Lipiu. Woda więc wodę bezkarną z Kopalni i uzupełniają ją swoje studnie. Szyfrowa praca!

Budowa wodociągu dla Czarnej Górnej weszła do planu gminy jeszcze przed laty. Plan budowy, kosztowny zresztą, wykonano, GRN zatwierdziła odpowiedni jego wariant i można było rozpocząć roboty, ale ... województwo odmówiło finansowania.

W tej sytuacji mieszkańcom, odczuwającym dotkliwie brak wody na co dzień nie pozostaje nic innego jak radzić sobie we własnym zakresie. Ze wspólnej, społeczno-administracyjnej inicjatywy, postanowiono powołać społeczny komitet budowy wodociągu. Wykonano spis chętnych do udziału w pracach. Pośpiech w działaniu jest konieczny, bo plan budowy z upływem czasu traci przydatność. Zamiarem inicjatorów było zwrócenie się do odpowiedniej fundacji, finansującej zaopatrzenie wsi w wodę, o wsparcie finansowe jak i udział członków komitetu w pracy. Niestety, jak na razie skończyło się na dobrych chęciach, bo deszcze padają i wody w studniach przybyło. A co będzie gdy przyjdzie susza? Czyżby miało się potwierdzić przysłowie, że „mądry Polak po szkodzi”?

(abc)

Władyka Hieronim Ustrzycki

W miejscowości Chmiel stoi piękna cerkiew zbudowana w 1906 r. Jednak znacznie starszy zabytek znajduje się w jej cieniu — jest to kamienna płyta z napisem cyrylicą i wyobrażeniem jakiegoś herbu dziś już niestety prawie nieczytelnym.

Ten tajemniczy nagrobek często wzbudza zainteresowanie turystów, jednak jego odczytanie jest już dzisiaj niemożliwe. Kiedy na początku wieku rozbierano starą cerkiew odkryto ten nagrobek. Zainteresował się nim miejscowy duchowny i okazało się, że najstarsi mieszkańcy Chmiela przechowali podanie, iż pochowano tu biskupa przemyskiego obrządku wschodniego HIERONIMA USTRZYCKIEGO herbu „Przeźrzał”. Dokładniejsze badanie napisu na kamieniu potwierdziłoby przekaz — jedyna czytelna jego część zawiera imię Hieronim, natomiast rysunek na nagrobku zawiera elementy herbu „Przeźrzał” i „Sas”.

Teraz, gdy sprawa katedry przemyskiej budziła tyle emocji i niektórym zacietrzewionym politykom wydaje się, że można rozdzielić losy narodów zamieszkujących diecezję, przyjrzyjmy się dziejom rodziny Ustrzyckich i samego władyki.

Protoplasta rodu, Iwonia Janczowicz Unihowski pochodził z Unihowa w Siedmiogrodzie i był Wołochem. Za zasługi wojenne otrzymał kniaziostwo w Ustrzykach, od których jego potomkowie przybrali nazwisko. Z czasem rodzina rozdzieliła się na kilkanaście gałęzi. Część Ustrzyckich przeszła na katolicyzm i uległa polonizacji, inni zaś pozostali przy obrządku wschodnim i zasymilowali się z ruskim otoczeniem. Biskup Hieronim wywodził się z tej drugiej części rodu osiadłej w XVI w. na Stebniku. Jego najbliżsi krewni zastąpili

jako znakomici żołnierze, należał do nich jego dziadek Dymitr ... mąż rycersko zasłużony, stryj Adam uczestnik wojen ze Szwedami i Turkami, kuzyni Jan i Mikołaj (oba poległ w bitwie wiedeńskiej). Również ojciec władyki Jerzy i jego brat Bazyli służyli ojczyźnie z bronią w ręku i zasłynęli z waleczności.

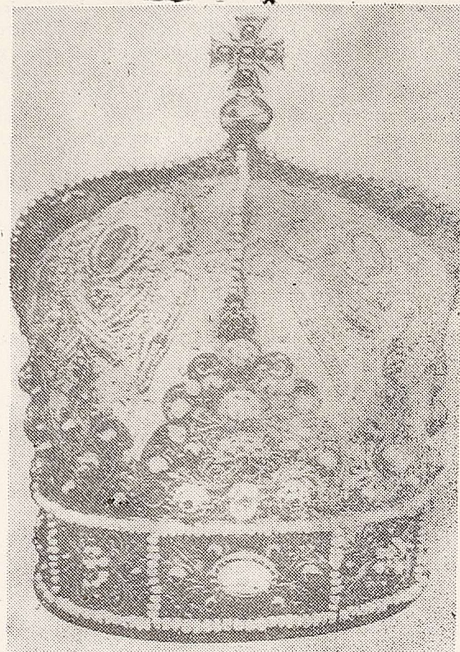
Kariera duchowna w tej rodzinie była rzadkością, Ustrzyccy byli stosunkowo zamożni i młodszy synowie nie musieli szukać ucieczki przed niedostatkiem na łonie kościoła. Duchownymi zostawali ci, którzy czuli prawdziwe powołanie.

Przyszły władyka urodził się w 1658 r. i po ojcu otrzymał imię Jerzy; o matce wiadomo tylko tyle, że pochodziła z rodziny Lityńskich. Na temat jego dzieciństwa wiemy bardzo mało, ale z pewnością wychował się w rodzinie, w której szanowano cnoty żołnierskie. Jerzy obrał zupełnie inną drogę i wstąpił do zakonu bazylianów, gdzie przybrał imię Hieronim. Zasłynął tam jako brat uczony i bogobojny, i dzięki tym przymiotom wybrano go 10 XII 1715 r. biskupem przemyskim obrządku wschodniego. Sakrę biskupią otrzymał w dniu Św. Mikołaja (17. XII. 1715) z rąk metropolity Lwa Kiszki we Lwowie. Nowo mianowany biskup postawił sobie za cel reformę cerkwi i poprawę sytuacji prawnej duchowieństwa grekokatolickiego. W 1718 r. udało mu się uzyskać od Augusta Mocnego przywilej chroniący księży tego obrządku przed nadużyciami ze strony szlachty i urzędników.

W 1720 r. brał udział w pracach Synodu Zamojskiego, a później wprowadzał w życie jego postanowienia reformując swoją diecezję. Władyka Hieronim był znakomitym prawnikiem, na drodze sądowej udało mu się odzyskać wiele dóbr cerkiewnych i mitrę biskupią, która znalazła się w rękach prywatnych. Ten wspinał się zabytek sztuki złotniczej został wykonany ze zniszczonej korony króla Daniela Romanowicza, którą otrzymał ów monarcha od papieża Innocentego IV w 1255 r.

Hieronim Ustrzycki traktował swą misję pasterską jako obowiązek, ale ideałem jego było życie w zaciśku klasztornym. Kiedy miał 83 lata i poczuł, że nie może udźwignąć ciężaru zarządzania diecezją, mianował biskupem pomocniczym Onufrego Szumlańskiego, a sam resztę życia spędził w monastyrze w Ławrowie.

Zmarł 12. X. 1748 r. jako dziewięćdziesięcioletni starzec. We wszystkich wzmiankach o nim wynoszona jest jego łagodność, pobożność i uczciwość. Położył duże zasługi dla poprawy stanu wykształcenia duchowieństwa w swej diecezji. Na jego portrecie, który znajdował się w pałacu biskupim w Przemyśle zachował



Mitra biskupia odzyskana przez Hieronima Ustrzyckiego

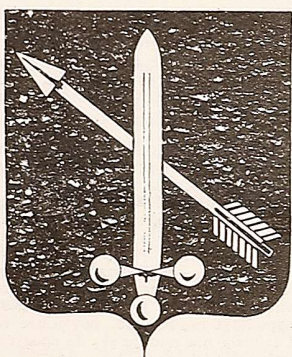
się następujący napis:

Na świecie Jerzy, Hieronim w Zakonie
Dwadzieścia dziewięć lat przeżył w Koronie
Biskupiej, wieku dziewięćdziesiąt swego
Lat przepędziwszy; czterdzieści ósmego

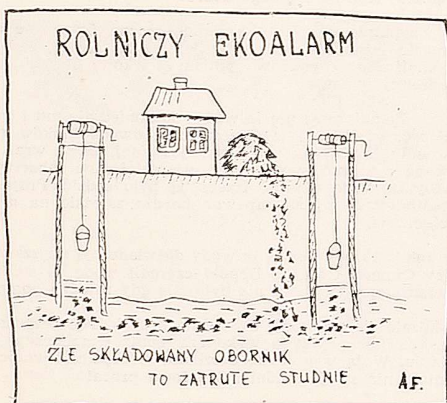
Po tysiąc siedemset z światem się rozstał
Następny swemu biskupstwu oddaje
Za duszę Jego zmwów Zdrować Maryja
Kto czytasz, pomyśl sobie-umrę i ja.

Na koniec pozostaje niewyjaśniony problem: jaki był związek władyki z cerkwią w Chmielu? Dlaczego tam właśnie znajduje się płyta kamienna z jego nazwiskiem i herbem? Być może kiedyś uda się odpowiedzieć na to pytanie.

Maciej Augustyn



Uproszczona forma herbu „Przeźrzał”



Po tragedii w Rzeszowie

Na marginesie tragicznego wypadku jaki zdarzył się w Rzeszowie autobusowi relacji Ustrzyki-Warszawa nasuwa się refleksja, z którą chciałbym się podzielić. Jako stały klient PKS mam możliwość obserwacji pracy i kultury jazdy kierowców. Dla wielu autobus jest miejscem gdzie można dać popis swoich umiejętności. Przekraczanie szybkości, wyprzedzanie w niedozwolonych miejscach, gwałtowne przyspieszenia i hamowanie to tylko nieliczne grzeszki kierowców-rajdowców. Panowie kierowcy wozicie nie tylko siebie ale także setki ludzi, ryzykujecie więc nie tylko swoim zdrowiem i życiem. Więcej wyobraźni!

P.S. Przepraszam tych wszystkich kierowców którzy swoją pracę traktują poważnie, a jazda z nimi jest prawdziwą przyjemnością. A trafiają się i tacy.

(t)

ROZKŁAD JAZDY PKP stacji Zagórz w kierunkach Komańcza, Krościenko, Łupków

Odjazdy:

Komańcza — 6.21, 8.02, 12.35, 14.13 (dni robocze), 15.52, 18.35, 20.33 (dni robocze), 22.45 (niedz., wolne soboty), 23.33 (dni robocze).

Odjazdy:

Krościenko (przez Ustrzyki D.) — 6.20, 8.05, 11.38, 12.40, 16.00, 16.53 (22. VI — 2. IX.) 20.14.

Odjazdy:

Łupków — tak, jak w przypadku Komańczy.

ROZKŁAD JAZDY PKS Z USTRZYK GÓRNYCH

Krosno (przez Ustrzyki D.) — 6.25
Krosno (przez Wetlinę, Lesko) — 10.10
Krosno (przez Zubracze) — 11.30 (od VII—VIII)
Łutowiska — 17.00 (dni robocze)
Rzeszów (przez Ustrzyki D.) — 13.45, 14.35
Sanok (przez Ustrzyki D.) — 9.50, 12.30, 17.50
Ustrzyki Dolne — 6.25, 7.40, 9.00, 11.10, 12.30, 17.00, 1.830
Wetlina — 7.30 (od VII—VIII)

Opuszczony zapuszczony park.

W przeciwieństwie do dużych miast typu Warszawa, Łódź mieszkańcy Ustrzyk są w tej szczęśliwej sytuacji, że wystarczy im zrobić krótką kilkunastominutowy spacer za miasto aby znaleźć się na „łonie natury”. Gorzej znaleźć temu samemu mieszkańcowi miejsca do wypoczynku w samym mieście. Na pewno nie predysponuje do tego dwa skrawki w centrum miasta otoczone zewsząd ulicami, gdzie jest hałas i smog nie mniejszy niż na skrzyżowaniu arterii komunikacyjnych dużych miejscowości.

Kiedys, ktoś wpadł na dobry pomysł zagospodarowania placu Pod Dębami. Wytyczono alejki (niestety zostały wyasfaltowane), zasadzono drzewa i krzewy, zainstalowano oświetlenie. Zapowiadało się że, w Ustrzykach powstanie park z prawdziwego zdarzenia. Zapomniano jednak o opiece nad nim. Niepielegnowane drzewa dziczeją, trudno usłyszeć ławeczkę, na której można by siąść i odpocząć. Marnieje praca i pieniądze włożone przed laty. Coś by z tym zrobić.

(al)



Człowieczy los

Jego dzień prawie zawsze zaczyna się tym samym, dobrze mu znanym uczuciem — gdzieś nad ranem, kiedy większość ludzi zażywa w ciepłej pościeli spokojnego snu, budzi go zimny dreszcz. Próbuje wtedy na powrót okryć przykroćką, dziecienną kołdrą, zamyka oczy, ale drugi raz zasnąć jest trudno. Leży więc jeszcze przez jakiś czas na swoim łóżku skleconym z kilku skrzynek i materaca, a gdy wreszcie słońce pokazuje upragnioną, długo wyczekiwaną twarz wstaje, ubiera się, bierze ze sobą kilka niezbędnych rzeczy i wyrusza do miasta. Wic, że do „domu” w blokowej piwnicy wróci dopiero na noc — wcześniej nie ma do czego; ani po cò.

* * *

Andrzej D., bo o nim mowa, dzieciństwo miał smutne. Urodził się w Komańcu, tam też spędził pierwsze lata życia — wśród gór, lasów, braku miłości i w poczuciu osamotnienia. Matka nie tolerowała go w ogóle, a ojciec był zbyt zajęty pracą, aby poświęcić synowi trochę czasu. Tak było do dnia, kiedy po rozwodzie z matką ojciec oddał syna do domu dziecka. Andrzej nie pamięta, gdzie to było, ale wie, że spędził tam sześć lat. Przez ten okres dużo się nauczył i dużo zrozumiał; po raz pierwszy też odczuł co znaczy bawić się, śmiać, mieć kolegów i usłyszeć miłe słowo. Nigdy nie zapomni dnia, w którym musiał odejść. Tak kończył się pierwszy etap jego wędrówki; dopiero pierwszy.

* * *

Kolejnym była przeprowadzka w nieznane. Ojciec dostał nową pracę, więc nie czekając na nic wraz z dziećmi i jakąś kobietą przyjechali do Czarnej. Tu Andrzej wkraczał w wiek młodzieńczy, z nadziejami na lepsze życie. Rodzeństwo jakoś się zadowoliło; on nie mógł i w krótkim czasie przekonał się, iż marzenia nie spełniają się łatwo. Macocha zawiądnęła wszystkim wprowadzając własne rzędy, bez prawa sprzeciwu. Pracując każdego dnia, pomagając w domu w obowiązkach, nie mając wolnej chwili dla siebie szybko zapomniał o zabawach i grach z domu dziecka. Krzyki, posadzenia, bicie — to chleb powszedni dziecięctwa i wczesnej młodości Andrzeja. Wspomina że nie wolno mu było nic; dla macochy liczyła się tylko robota. Karany za najmniejsze przewinienie, a często i bez jakiegokolwiek powodu coraz bardziej zamykał się w sobie. W poczuciu krzywdy, lęku i napiętnowania powoli odchodził, z dnia na dzień poważniej myśląc o ucieczce. Kary były różne, ale najgorsze wtedy, gdy skazywany był na odosobnienie. Nigdy nie wolno mu było oglądać telewizji, a o wyjściu do kolegów,

żeby pograć w piłkę w ogóle mowy nie było. Nigdy też nie otrzymał pieniędzy na cukierka czy lodę — ojciec Andrzeja wszystko oddawał jej. Na pytanie dlaczego, Andrzej odpowiada: „On się boi”. W domu był zawsze czarna owca, choć jak sam mówi, nie wie dlaczego, ponieważ wszystkie obowiązki wykonywał jak umiał najlepiej, a pracować zawsze lubił. Opowiada, że pewnego dnia macocha w przypływie złości schowała mu do szopy na podwórzu sweter; potem kazała szukać straszając, że jeśli sweter się nie znajdzie, to na noc do domu nie ma po co wracać. Podobnych sytuacji było więcej — coraz bardziej się bał i coraz częściej płakał. Niedługo potem uciekł po raz pierwszy.

* * *

Tych ucieczek było więcej. Za każdym razem wylapywała go policja i odstawiała do domu, gdzie czekały go ciężkie chwile. Ale przeżył je męźnie. W międzyczasie skończył szkołę podstawową w Ustrzykach, chociaż zaczynał w Czarnej — tam jednak, jak mówi, nauka mu nie szła. Wtedy, na koniec roku szkolnego powtórzyła się sytuacja sprzed lat; płakał i nie mógł przeboleć, że musi wracać do „piekła”. Przyszła jesień 1990 roku; Andrzej po kolejnej ucieczce znalazł się znowu w Ustrzykach i zaczął samodzielne życie — policja dała sobie spokój, rodzina także nie interweniowała. Początki były ciężkie — błąkał się po ulicach, koczował w klatkach schodowych i piwnicach, nie miał co jeść. Do domu wracać już nie chciał. Zwrócił się o pomoc do Opieki Społecznej i nigdy jej nie otrzymał — odmowę motywował tym, iż jest on zameldowany w Czarnej, dlatego tam powinien o nią prosić. Wtedy właśnie po raz pierwszy, jak dotąd ostatni, ukradł. Nie z chęci samej kradzieży, ale z głodu, w biały dzień, w stoisku sklepowym na oczach ludzi. Niedługo potem z własnej inicjatywy podjął pracę przy Urzędzie Miasta i Gminy — sprzątał worko spadające z drzew liście. Za to mógł jadać śniadania i obiady w miejskiej stołówce. Później przez jakiś czas dostawał nawet zasiłek dla bezrobotnych, marne 120 000, ale sam mówi, starczało jakoś na życie. Najgorzej było w zimie — często chodził zmarznięty, przeziębiony. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy podarowali mu ciepłe okrycie, buty, czasami coś do jedzenia — jest im za to ogromnie wdzięczny. Byli jednak i tacy, co to widzieli w nim jedynie przybłądę i chuliganę — o takich Andrzej mówi: „zli ludzie”. Dzięki tym dobrym oraz swojej pracy przetrwał zimę, a imal się różnych zajęć: sprzątał, stróżował, nosił węgiel i drzewo, pomagał w czym tylko mógł. Z dumą podkreślał, iż każda z tych prac czegoś go nauczyła; mówi też, że nie wstydzi się robić niczego, co jest uczciwe, ponieważ uważa, iż żadna praca nie hańbi — on od młodszego pracę szanował. Najwcześniej jednak zarabiał na chleb tańcem — w przydrożnych kawiarniach wielokrotnie tańczył dostając za to parę złotych na zakup lub coś innego. Właśnie wtedy

otrzymał przydomek Michaela Jacksona, gdyż zarówno w tańcu jak i wyglądem zewnętrznym zdradzał pewne podobieństwo do amerykańskiego artysty. Dziś w zasadzie nikt nie mówi do niego inaczej i to mu nie przeszkadza. Przykrości natomiast doznaje wówczas, kiedy koledzy czy też obca młodzież z niewiadomych powodów albo po prostu z głupoty wyzywiają go, śmieją się z niego itp. Stara się unikać takich spotkań, bo wie, że nie powinien się denerwować — ciężkiej nerwicy nabawił się w Czarnej, czego chyba nigdy nie zapomni. A poza tym, co mu dadzą kłótnie — przecież i tak jest sam.

* * *

Andrzej ma własne zainteresowania. Lubi słuchać muzyki i czytać komiksów. Bez muzyki nie wyobraża sobie życia. Lubi też przyglądać się naprawom sprzętu radiofonicznego i marzy, aby się kiedyś tego nauczyć. Jednakże największym marzeniem Andrzeja jest znalezienie stałej pracy — chciałby mieć własne mieszkanie i chciałby się kiedyś ożenić. Największym jego problemem jest to, że nie ma gdzie wyprać swoich rzeczy; chętnie oddałby je do pralni, ale na razie go nie stać, toteż brudne ubrania składa w kącie swojej piwnicy — ma ich już cały stos. Dobrze, że chociaż z myciem jest trochę lepiej; sprawy higieniczne często załatwia w „Lawrocie” albo „Bieszczadzkiej”, dzięki czemu wygląda jak człowiek. Do „Lawroty” chodzi też czasem na telewizję, co sprawia mu dużą satysfakcję, bo lubi jeszcze oglądać filmy i inne programy. Niedawno załatwił sobie jeszcze jedną pracę — oprócz sklepu muzycznego sprząta także na basenie; będzie mógł za to swobodnie wejść i wykapać się, kiedy zechce. Żeby tak jeszcze jakiś grosz, byłoby całkiem znośnie. Co do tego, Andrzej jest optymistą.

X X X

Andrzej zwierza się, że w Ustrzykach odnalazł wreszcie spokój i poczuł się wolny; dlatego przynajmniej na razie nie zamierza wracać do Czarnej. Nie chce myśleć o ciężkich warunkach — „najważniejsze — mówi — że się nie denerwuję”. Równieśnikiem nie zazdrości, pragnie tylko, żeby traktowali go poważnie, na równi z sobą. Na pytanie czy tęskni za rodziną odpowiada: „nigdy nie tęskniłem”. Matki nie poznałby z pewnością — ostatni raz widział ją jak był małym chłopcem. Ale ze wszystkimi chciałby się pogodzić; chciałby, żeby pogodzili się z nim. Nie czuje złości, nie jest mściwy; ma tylko żal, iż rodzice nie potrafili i nie mieli dać mu tyle okruszyn ciepła ani kropelki radości. A przecież nie wymagał więcej niż Kiedy rozstawaliśmy się, Andrzej powiedział mi, że nigdy jeszcze nie był szczęśliwy. A tak bardzo by chciał...

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Mój Dziennik dla „Gazety Bieszczadzkiej”

8 kwietnia 1991, godz. 17.30

Wracam z Warszawy do domu w Chmielu przez Dwernik; uwagę moją zwrócił stojący przed domem znanego na naszym terenie pana S.G. mały, biały transportowy samochód otoczony tłumem mężczyzn oraz kilku kobiet. Pomyślałem: elektryk G. ma gości pijących alkohol, bo leżą straszne k... i to bardzo głośno.

10 kwietnia, godz. 10.45

Jadąc do Dwernika na pocztę i powracając po godzinie sytuacja u elektryka G. taka sama jak w poprzedni dzień. Chociaż nie... dziś kobiet nie było.

11 kwietnia, godz. 9.40

Jadę do Gminy w Lutowskich; widok ten sam. Pomyślałem: u elektryka G. dalej goście. W drodze powrotnej sytuacja podobna.

15 kwietnia, godz. 16.00

Jestem w Zwartnicy, 6 kilometrów od Chmiela, a 10 od Dwernika. Ten sam biały samochód obłożony mężczyznami stoi naprzeciwko sklepu. Handel obwoźny czy co?

16 kwietnia, godz. 10.30

Jadę do Krakowa; w Dwerniku spokój — samochód samotny na podwórzu. Iskierka nadziei.

23 kwietnia, godz. 19.40

Wracam z Krosna; w Dwerniku przy samochodzie tylko trzech mężczyzn. Nie, jeszcze pod ścianą siedzi kilku. Czyżby zabrakło?

27 kwietnia, sobota.

Wszystko na nic. Przez pół dnia biała półcieńczarówka jeździ w stronę Zwartnicy i z powrotem!

28 kwietnia, niedziela.

Rozmawiam z zaprzyjaźnioną panią z Chmiela i pytam: „Ten z samochodem i piwem ma prawo handlu na całym terenie?” „Nie wiem” — odpowiada; On wczoraj tak jeździł, bo szukał beczki piwa, którą mu ukradli z domu elektryka. Placze, bo sama beczka warta 2 miliony.

1 maja, godz. 9.00

Jadę do Dwernika do znajomych. Po drodze młody mężczyzna prosi o podwiezienie. Wysiada przed domem elektryka. Biały samochód stoi pusty. Cisza. O, k... — mówi podwieziony; co za chamstwo, nie dowiedział! Ale będzie czekał.

2 maja, godz. 11.20.

Wyprowadzam samochód i postanawiam jechać po policję do Lutowskich i do Gminy — do Wójty. W tym czasie pijany chłopak na motorze wyjeżdża z nad Sanu, przecina w poprzek jezdnię i wjeżdża do sąsiedniego podwórka. godz. 12.00, ten sam dzień.

Na policji zastaję pana Komendanta i nowego szefa Straży Granicznej. Opowiadam o piwie i pytam czy to prawda, że Wójt dał zgodę na sprzedaż piwa. Pan Komendant mówi, że chyba dał, ale tak na pewno to nie wie. Więc pytam dalej, dlaczego od przeszło mie-

siąca sprzedaje się piwo z samochodu w Dwerniku i Zwartnicy. Pan Komendant nie wie... Pytam czy wie, że na terenie Dwernika i Chmiela od rana do wieczora kursują pijani ludzie na motorach. Pan Komendant nie wie. Pytam, czy jeździ w teren. Mówi, że jeździ, wszyscy jeżdżą rutynowo — w nocy(!) Trwa jeszcze krótka rozmowa, po czym kompletnie zdenerwowana wychodzi. Do Wójty już nie szłam.

godz. 17.00 ten sam dzień.

Wracam z Ustrzyk D., podwórzu u elektryka puste, tylko po drugiej stronie drogi, w rowie kompletnie pijany mieszkawiec Chmiela, przy nim siedzi jego czteroletnie dziecko. Chyba była jednak policja — mówię do jadącej ze mną znajomej. Dojeżdżam do domu; w tej samej chwili trzech młodzi chłopcy na jednym motorze przejeżdżają na ukos przez jezdnię.

8 maja.

W Dwerniku u elektryka G. wkopano już piękne ławy i stoły przed domek. Jest 8.30, na razie sześciu mężczyzn.

13 maja, godz. 9.00.

Nadal piją; na okrągło. To już jest nie do wytrzymania.

31 maja, godz. 18.00.

Byłam za granicą, stąd ta przerwa. Kiedy jadę do domu w Dwerniku pełno ludzi z kuflami, także kobiety. Postanawiam zbierać podpisy do Wojewody o wprowadzenie w naszej gminie komisarycznego zarządu. Może wtedy zapanuje ład.

* * *

Dwie sprawy chciałabym jeszcze dopisać. Otóż sprzedawca piwa przyjmuje od ludzi zastaw; od tych, którzy już wszystko przepili. Pilarze pracujący w lesie zastawili u niego piły, a więc swoje narzędzia pracy.

W czwartek, 13 czerwca zginął człowiek. Jechał pijany od elektryka samochodem do Chmiela.

Zofia Komeda-Trzcińska

UWAGA ! ZMIANA OPROCENTOWANIA



Najkorzystniej ulokujesz

Swoje oszczędności w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych
ul. Bełska 12 tel. 36 Oddz. BS w Czarnej tel. 16
Oprocentowanie w stosunku rocznym wynosi:

— rachunki a vista i rachunki oszczędn. — rozlicz.	17%
— 1 miesięczne	30%
— 3 miesięczne	50%
— 6 miesięczne	52%
— roczne	54%
— dwuletnie	56%
— trzy letnie	58%

Zapewniamy kapitalizację odsetek w okresach kwartalnych.
Gwarantujemy natychmiastowe podwyższenie oprocentowania
wkładów w przypadku wzrostu oprocentowania kredytu refinan-
sowego.

Zapraszamy w godz. 7.30 — 13.00

Rada Nadzorcza i Zarząd Banku Spółdzielczego w Ustrzykach Dolnych zawiadamiają, że
Uchwałą ZP udział członkowski podwyższony został do wysokości 500.000 złotych.
Informując o powyższym naszych członków prosimy o dokonanie niezbędnych dopłat w
terminie do 1992-03-12.

Niedopełnienie tego obowiązku w podanym w yżej terminie może spowodować wykreślenie
z rejestru członków.

Zapewniamy wysokie oprocentowanie udziałów w zależności od sytuacji ekonomicznej
banku.

Prezes Zarządu Banku

UWAGA !

ABSOLWENCI ZASADNICZEJ SZKOŁY
ZAWODOWEJ
KIERUNKÓW GASTRONOMICZNYCH
ABSOLWENCI TECHNIKUM
DRZEWNEGO !!!
(innych szkół)

Jeżeli posiadasz:

- odpowiednią prezencję;
- jesteś zdrowa (zdrowy).

Możesz uczyć się systemem wieczorowym.

Pragniesz:

- podnieść swoje kwalifikacje;
- zmienić zawód;
- nauczyć się języka angielskiego;
- odbyć staż za granicą (Belgia).

Chcesz:

pracować w przemyśle turystycznym (zespół
hotelu, restauracji renomowanej firmy REAL
LOG HOMES — Solina)

to zgłoś się w sekretariacie szkoły do dnia 31
lipca 1991 r.

— Ustrzyki Dolne ul. 29 listopada 19.

Uzyskasz bardziej szczegółowe informacje.

Przemysł sprawę i podejmij decyzję, wyko-
rzystaj szansę!

Poniesione nakłady zwrócą Ci się z nawiązką

Dyrekcja

Sprzedam samochód FORD TAUNUS
Wojtkowa 46 1300 — 1982 r.

Kantor Wymiany Walut

zaprasza codziennie w godzinach 9.00 — 16.00

Dom Handlowy „HALICZ”

Już w następnym numerze: INFORMACJA TURYSTYCZNA

- bazy noclegowe
- schroniska PTTK
- dojazdy do miejscowości turystycznych
- pola namiotowe i wiele innych informacji niezbędnych dla turysty.



Harcerskie sprawy

— BIESZCZADZKIE LATO TROPICIELI — kolejne zadania

„STANICA”

OD NASTĘPNEGO NUMERU „GAZETY BIESZCZADZKIEJ”

REDAKCJA — GAZETA BIESZCZADZKA — 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Naftowa 2. skr. poczt. 5 Konto Eksp. PKO w Ustrzykach D. Nr. 37644-866,1-131
Redaktor Naczelny — Jan Bajorek. Redaguje Kolegium: Bogdan Augustyn, Maciej Augustyn, Adam Lęć, Krzysztof Potaczala, Marek Prędko, Wiesław Pruchniak, Andrzej Szecherbicki. Wydawca RDK — Ustrzyki Dolne. Druk — RZG Drukarnia Ustrzyki Dolne
Ogłoszenia i reklamy: 2000 zł za słowo w ogłoszeniach drobnych, 4000 zł za 1 cm w ogłoszeniach reklamowych.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.